

Frankenfoods czyli jak przekąsić syntetycznie



Mają nowy śmiały plan, którym chcą nas uraczyć: pozbyć się całkowicie hodowli zwierząt, farm i małych gospodarstw. Sprawić, aby sztuczne mięso, sztuczne mleko i sztuczny ser hodowane w laboratorium stały się nową normą. Udawać, że nie są modyfikowane genetycznie i dlatego nie muszą być odpowiednio testowane pod kątem bezpieczeństwa i oznakowane.

Tłumaczenie tekstu ze stron internetowych organizacji o nazwie Organic Consumers Association. Artykuł omawia metody i środki jakie podejmują wielkie koncerny produkujące żywność w celu likwidacji tradycyjnego rolnictwa i co chcą wprowadzić na rynek w miejsce dotychczasowej żywności.

Atak inżynierii genetycznej 2.0

W ciągu ostatnich 30 lat OCA [Organic Consumers Association] i nasi sojusznicy na całym świecie zaciekle walczyli z genetycznie modyfikowaną żywnością i uprawami GMO oraz toksycznymi pestycydami i chemikaliami, które zawsze im towarzyszą. Ujawnialiśmy niebezpieczeństwa płynące z ich strony, ograniczaliśmy ich udział w rynku, a w niektórych krajach wprowadziliśmy obowiązkowe zakazy (Meksyk) i/lub

oznakowanie i testy bezpieczeństwa. (USA i Europa)

Ale teraz Bill Gates, inżynierowie genetyczni, Światowe Forum Ekonomiczne i technokraci i despoci od „Wielkiego Resetu” z Davos, ludzie, którzy przewidzieli i wykorzystali COVID i lockdowny, mają nowy śmiały plan, którym chcą nas uraczyć: pozbyć się całkowicie hodowli zwierząt, farm i małych gospodarstw. Sprawić, aby sztuczne mięso, sztuczne mleko i sztuczny ser powstałe w laboratorium stały się nową normą. Udawać, że nie są modyfikowane genetycznie i dlatego nie muszą być odpowiednio testowane pod kątem bezpieczeństwa i oznakowane. Dzielić i rządzić weganami i jedzącymi mięso, konsumentami z miast i społecznościami wiejskimi. Doprowadzić do bankructwa i pozbawić ziemi miliard farmerów, drobnych rolników i pasterzy na całym świecie, których przetrwanie zależy od hodowli zwierząt.

Potężne lobby na rzecz laboratoryjnego mięsa i mleka [Lab Meat and Lab Dairy], finansowane przez Billa Gatesa i rosnąca liczba potentatów z Doliny Krzemowej, składają gołosłowne deklaracje poparcia redukcji emisji CO₂, metanu i podtlenku azotu z farm przemysłowych i retorycznie potępiają okrucieństwo wobec zwierząt, ale ich najwyższym priorytetem zdaje się być podkopywanie i niszczenie ekologicznego i regeneracyjnego rolnictwa, zwłaszcza tam, gdzie praktykują holistyczny wypas i pastwiska, hodowlę zwierząt bez glifosatu, neonikotynoidów, zbóż GMO lub innych chemicznie wzmacnianych dodatków. Gates i wyznawcy Wielkiego Resetu wydają się być niesamowicie zdeterminowani do ustanowienia nowego, nieuregulowanego monopolu na przygotowywane laboratoryjnie (i oczywiście opatentowane) Frankenfoods [*Frankenstein foods, żarg. pożywienie z roślin modyfikowanych genetycznie -tłum.*]. Co ciekawe, giganci na rynku mięsa (JBS, Cargill, Tyson i in.) oraz giganci na rynku mleka (Unilever i Nestle) [inwestują](#) teraz w podrabiane mięso i nabiał, zabezpieczając to, na co postawili i dywersyfikując swoją chciwość.

Cheerleaderki i podrabiani biznesmeni od Frankenfoods 2.0 [twierdzą](#), że ich produkty nie są tak naprawdę modyfikowane genetycznie (kłamstwo), że są całkowicie oparte na roślinach (kłamstwo), i że są bezpieczne (rząd pozwala tym firmom samodzielnie deklarować, że ich produkty SynBio są bezpieczne), pożywne (kłamstwo), etyczne (kłamstwo) i zasadniczo równoważne z prawdziwym mięsem i nabiałem (kolejne kłamstwo).

Jak wskazuje *Organic Insider*:

„W ostatnich latach „bezzwierzęce” białka mleczne znalazły drogę do wszystkiego, od lodów przez serek śmietankowy po batony, ale wielu kupujących, producentów żywności i sprzedawców detalicznych nie zdaje sobie sprawy, że są to w rzeczywistości nieoznakowane i nieuregulowane GMO. Dodatkowym problemem jest to, że konsumenci mogą być wprowadzani w błąd, myśląc, że te produkty są „naturalne”, co może potencjalnie odebrać udział w rynku przemysłowi ekologicznemu”.

„Firmy nazywają te rzeczy „biologią syntetyczną” [SynBio] i „technologią fermentacji”, ale te produkty spożywcze to tylko GMO” – [powiedział](#) Michael Hansen, starszy pracownik naukowy w [Consumer Reports](#). „Używają terminów, których ludzie nie rozumieją, aby nikt nie zdawał sobie sprawy, że są to składniki GMO”.

[Niedawny sondaż](#) w Wielkiej Brytanii wskazuje, że 60% konsumentów nie chce jeść mięsa laboratoryjnego GE [Gene-edited].

Klika promująca laboratoryjne mięso i nabiał oraz ich odpowiedniki jak Monsanto/Bayer/Syngenta/Dow/DuPont promujący przesiąknięte pestycydami GMO pierwszej generacji (1.0) twierdzą, że rolnictwo ekologiczne i holistyczne wypasanie i hodowla zwierząt są nieefektywne, a nawet niebezpieczne, i że w naszym Nowym Wspaniałym Świecie składania genów, edycji genów i tak zwanej fermentacji precyzyjnej tylko elitarni

inżynierowie laboratoryjni, wielkie korporacje i technokraci mogą wyżywić świat oraz złagodzić kryzys środowiskowy i klimatyczny.

Ale w rzeczywistości istnieje coraz [więcej dowodów](#) na to, że ta sztuczna żywność [Frankenfoods] XXI wieku nie jest ani bezpieczna, ani pożywna. Produkty SynBio Frankenfoods nie są ani zrównoważone, ani oparte na roślinach, ani w żadnym razie nie są sprawiedliwe dla rodzinnych gospodarstw, hodowców i rdzennych/tradycyjnych społeczności. Żywność SynBio nie jest odpowiednio testowana pod kątem bezpieczeństwa ani nie jest oznakowana. W rzeczywistości, po bliższej analizie, przyglądając się oficjalnie podanym [informacjom dotyczącym ryzyka](#), które notowani na giełdzie producenci SynBio, tacy jak Ginko Bioworks, są zobowiązani dostarczać inwestorom, ta nowa generacja genetycznie modyfikowanej żywności stanowi potencjalnie katastrofalne zagrożenie dla naszego zdrowia, środowiska i źródeł utrzymania dla trzech miliardów drobnych rolników na świecie, farmerów, rdzennych pasterzy i mieszkańców wsi.

Jak [przyznaje](#) Ginko:

„Uwalnianie genetycznie zmodyfikowanych organizmów lub materiałów, nieumyślne lub celowe, do niekontrolowanych środowisk może mieć niezamierzone konsekwencje... nie możemy zagwarantować, że te środki zapobiegawcze wyeliminują lub zmniejszą ryzyko krajowych i globalnych możliwości niewłaściwego lub niedbałego wykorzystania naszej inżynierii materiałów komórkowych i organizmów oraz procesów produkcyjnych.”

Chociaż istnieje niewielki, ale długotrwały opór wobec biologii syntetycznej [SynBio], wspierany przez organizacje pozarządowe działające w interesie publicznym (NGO), takie jak [Grupa ETC](#), [Friends of the Earth](#) oraz [Międzynarodowe Centrum Oceny Technologii](#), które wspieraliśmy w przeszłości,

OCA uważa, że nadszedł czas, aby zbudować nową, znacznie rozszerzoną amerykańską i globalną kampanię rolników i konsumentów, aby powstrzymać zalew Frankenfoods 2.0 – fałszywego mięsa i fałszywego nabiału.

Poprzez masową edukację publiczną, spory sądowe, bojkoty i protesty, celem tej odnowionej kampanii rolników/konsumentów będzie wypchnięcie z rynku tych genetycznie modyfikowanych Frankenfoods (fałszywe mięso, fałszywe mleko, fałszywy ser) i w rezultacie powstrzymanie [planowanej dewastacji](#) naszego organicznego i opartego na małych farmerach systemu produkcji żywności i hodowli przez takich jak Bill Gates, Fundacja Rockefellera, giganci rynku mięsa z Doliny Krzemowej, potentaci mleczarscy i klika z Davos.

[Źródło](#)

Projekt Mercury czyli będzie nowa narracja



Pomyślcie o tym: gdyby dostali to, czego chcieli, Zachód wyglądałby dokładnie tak, jak wyglądają teraz Chiny, lub jeszcze gorzej, bez możliwości udziału w życiu gospodarczym przy braku aktualnej przepustki covidowej.

Tłumaczenie artykułu z serwisu Zero Hedge na temat Projektu Mercury, którego celem ma być zbadanie możliwości tworzenia nowych zachęt do przyjmowania szczepień przeciw covid 19.

Projekt Mercury: Fundacja Rockefellera finansuje zespół naukowy behawiorystów, aby stworzyć bardziej przekonujące narracje dotyczące szczepień przeciw COVID

Po kolejnej już oznace, że program szczepień przeciw covid w wykonaniu globalistycznych instytucji nie działał tak dobrze, jak początkowo oczekiwano, Fundacja Rockefellera ujawniła, że □□(wraz z innymi organizacjami non-profit) pompuje miliony dolarów w projekt nauk behawioralnych mający na celu ustalenie, dlaczego duże grupy ludzi na całym świecie odmawiają przyjęcia zastrzyku.

„Projekt Merkury” to zespół naukowców behawioralnych utworzony przez Radę Badań Nauk Społecznych (SSRC), grupę non-profit, która otrzymuje znaczne fundusze od organizacji globalistycznych i rządów. Wyznaczone cele projektu są raczej niekonkretne, wykorzystują niejednoznaczny język i także deklaracje misji. Wydaje się jednak, że główne intencje koncentrują się na wykorzystaniu elementów psychologii behawioralnej i psychologii masowej, aby zrozumieć globalny opór wobec niedawnych wysiłków na rzecz podporządkowania się regułom w czasie covid.

Grupy Projektu Merkury zostaną rozmieszczone w wielu krajach i regionach i będą badać odmowę szczepień i „dezinformację” medyczną, która do tego prowadzi. Działają z zamiarem

dostosowania narracji o szczepieniach do różnych środowisk etnicznych i politycznych, szukając klucza do bram każdego królestwa kulturowego i przekonania ich do przyjęcia zastrzyku.

Fundacja Rockefellera i [SSRC zauważają](#):

„Po scharakteryzowaniu niedokładnych informacji zdrowotnych przez Naczelnego Lekarza USA jako „pilne zagrożenie” i przez Światową Organizację Zdrowia jako „infodemię”, SSRC wezwało do składania propozycji w celu przeciwdziałania rosnącym globalnym zagrożeniom stwarzanym przez dezinformację i niskie wskaźniki szczepień przeciwko Covid-19, i otrzymało prawie 200 zgłoszeń z całego świata.

... Ponieważ Covid-19 jest powszechny i wszędzie □□ szybko ewoluuje, istnieje pilna potrzeba rozpoznania interwencji, które mogą zwiększyć liczbę szczepień”.

SSRC i Projekt Merkury otrzymują fundusze nie tylko od fundacji, ale także od instytucji rządowych. W czerwcu 2022r. Projekt Mercury [otrzymał kolejne 20 milionów dolarów](#) od Narodowej Fundacji Nauki [NSF], która twierdzi, że jest „niezależną” agencją rządu Stanów Zjednoczonych. Oznacza to, że fabrykowanie skutecznej propagandy staje się pociągami z pieniędzmi, do którego chętnie wskoczą małe grupy badaczy behawioralnych i psychologów.

Cel partnerstwa NSF z Projektem Mercury jest przedstawiony na stronie internetowej SSRC:

„To innowacyjne partnerstwo będzie wspierać zespoły badawcze dążące do oceny interwencji online lub offline w celu zwiększenia zapotrzebowania na szczepienia przeciwko Covid-19 i inne pozytywne zachowania zdrowotne, w tym poprzez nakierowanie działań na producentów i/lub konsumentów niedokładnych informacji zdrowotnych i/lub zwiększenie zaufania do rzetelnych informacji zdrowotnych.”

Projekt Mercury wymienia poniższe punkty jako główne:

„Finansowane projekty dostarczą dowodów na to, co działa – a co nie – w określonych miejscach i dla określonych grup, aby zwiększyć liczbę szczepień przeciwko Covid-19, w tym co jest wykonalne w terenie i może być opłacalne na dużą skalę. Każdy z 12 zespołów będzie miał dostęp do ustaleń innych zespołów podczas badania interwencji, w tym między innymi:

Prowadzenie szkoleń dla uczniów szkół średnich we współpracy z władzami lokalnymi, aby pomóc uczniom zidentyfikować dezinformację o szczepionce przeciw Covid-19.

Zapewnienie zaufanym wysłannikom odpowiednich strategii komunikacji w celu zwiększenia zapotrzebowania na szczepienia przeciwko Covid-19.

Korzystanie z sieci społecznościowych w celu udostępniania odpowiednio dostosowanych, opracowanych przez społeczność wiadomości w celu zwiększenia zapotrzebowania na szczepienia przeciwko Covid-19.”

Innymi słowy, to na czym się skupiają to propaganda, propaganda i jeszcze raz propaganda. Sama podstawa istnienia Projektu Mercury zakłada, że nie można ufać jednostkom, iż wyrobią sobie własne zdanie na temat informacji, z którymi mają do czynienia, i że muszą być ukształtowane tak, aby zaakceptować narrację głównego nurtu. Zakłada również, że informacje pochodzące z głównego nurtu lub od establishmentu są zawsze godne zaufania i bezstronne.

Powszechny opór wobec nakazów szczepień przeciw covid, pomimo rozległych nacisków rządu, jest prawdopodobnie jednym z najbardziej niedocenianych wydarzeń ostatniego stulecia. Jest to prawdopodobnie powód, dla którego elity polityczne i media korporacyjne w ciągu kilku tygodni przeszły od nieustannej kampanii strachu przeciwko społeczeństwu do prawie całkowitego braku wzmianki o covid. Wyglądało to tak, jakby ludność przez

dwa lata przechodziła podtapianie [[waterboarding](#)], a następnie pewnego dnia tortury po prostu ustały bez wyjaśnienia.

Gdyby przepisy dotyczące paszportów szczepionkowych zostały wdrożone w krajach zachodnich na taką skalę, jakiej żądały rządy i globaliści, to ostatnie ślady wolności osobistej byłyby już teraz trwale wymazane. Wszystkie prawa jednostki stałyby się przywilejami przyznawanymi przez władze i uzależnione od poddania się w danym czasie jakimś zastrzykom przypominającym lub procedurom medycznym, które akurat są w modzie. Pomyślcie o tym: gdyby dostali to, czego chcieli, Zachód wyglądałby dokładnie tak, jak [wyglądają teraz Chiny](#), lub jeszcze gorzej, bez możliwości udziału w życiu gospodarczym przy braku aktualnej przepustki covidowej.



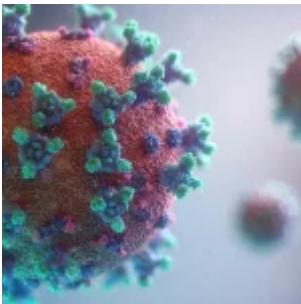
A zagrożenie wciąż istnieje. Nie wyjaśniono, dlaczego Projekt Mercury wyraża potrzebę stworzenia propagandy szczepionkowej dla wirusa o [medianie śmiertelności wynoszącej zaledwie 0,23%](#). A jeśli dane o liczbie szczepień z agencji takich jak CDC są dokładne, to populacja i tak osiągnęła już odporność stada (możliwe, że ich dane nie są dokładne?). Dlaczego grupy globalistów mają taką obsesję na punkcie 100% szczepień na covid? Tego nigdy nikt nie wyjaśnia.

Powiedzą, że chodzi o ratowanie życia, ale jeśli średnio tylko 0,23% ludzi jest zagrożonych, [niezależnie od tego, czy są zaszczepieni, czy nie](#), to zdrowie publiczne nie jest

wiarygodnym wytłumaczeniem. Można odnieść wrażenie, że celem Projektu Merkury jest bardziej skłonienie ludzi do szczepienia wbrew nauce, niż w imię nauki.

[Źródło](#)

Jak nas oszukano



Największym przestępstwem ery fałszywej pandemii było blokowanie hospitalizacji w przypadku pacjentów mających schorzenia o poziomie śmiertelności od kilku do kilkunastu procent na rzecz pacjentów z pozytywnym wynikiem testu PCR na tzw. covid-19 o śmiertelności **0,15 %**.

Szacuje się, że z powodu zablokowania dostępu do placówek medycznych umarło w Polsce ok. 200 tys. osób mających inne schorzenia niż infekcje grypowe z których część była diagnozowana jako covid-19.

Drugim tragicznym aspektem jest nieskuteczność i szkodliwość preparatu określanego jako szczepionka mRNA (na covid), której użycie w wielu przypadkach jest obarczone większym ryzykiem od potencjalnych korzyści.

Jak oszukano nas na pandemii! Czy Biała Księga coś zmieni w Polsce? dr Piotr Witczak

[Źródło](#)

Zbitki metalu czyli w co uwierzy stado



Teraz, gdy prawda o szczepionkach przeciw COVID wreszcie zaczyna się uwalniać, media głównego nurtu zmieniają swoją narrację i obwiniają za to wszystko prezydenta Trumpa, a podwaliny tego położyły już w 2016 roku, kiedy stado miało uwierzyć, że Trump jest dosłownie jak Hitler.

Materiał filmowy z serwisu Forbidden Knowledge TV dotyczący szczepień przeciw c-19 i prób przekierowania odpowiedzialności za skutki uboczne zastosowania tych preparatów. Jako bonus krótka wypowiedź dr Reiner Füllmich'a n/t obecnych liderów w życiu publicznym. /[AlterCabrio](#)/

TRANSKRYPCJA

Według bardzo okrojonych badań na ludziach firmy Pfizer, 87% ciężarnych matek po przyjęciu [szczepienia straciło dziecko](#), a u tych, które przeżyły śmiertelne zastrzyki i zachowały zdolności rozrodcze, DNA ich potomstwa jest teraz na zawsze zmutowane.

Obecnie istnieje niepodważalny dowód na to, że szczepionki mRNA są śmiertelną toksyną.

Poza bezwzględnie wyniszczającym białkiem kolczastym, które pozostawia chorym każdego, kto został zaszczepiony, [preparaty te dodatkowo zawierają metale](#). Metale, które zaobserwowano jak gromadzą się samoczynnie na zewnątrz ciała i, co najbardziej niepokojące, metale, które gromadzą się wewnątrz ciała.

Badania pokazują, że metale te znajdują się we krwi 94% osób, które otrzymały szczepionkę przeciw COVID.

A te tajemnicze konglomeraty metalu możemy w końcu znaleźć u osób zmarłych.

Na całym świecie koronerzy odkrywają, że tętnice zaszczepionych zostały zatkane tajemniczymi naroślami. [Masy nieorganiczne](#) złożone z metali przewodzących, takich jak aluminium, sód i cyna.

To najprawdopodobniej jest przyczyną wszystkich niewydolności narządów i zawałów serca – zawałów serca u naszych dzieci.

[tu fragment wypowiedzi jednej z matek -tłum.]

Według informatorów, lekarze kłamią na temat zgonów poszczepiennych, aby zarobić kilka tysięcy dolarów.

Czy to dlatego Trump naciska na śmiertelne zastrzyki?

Zabijając własne dzieci za marne milion dolarów?

Teraz, gdy prawda o śmiertelnych szczepionkach przeciw COVID wreszcie [zaczyna się uwalniać](#), media głównego nurtu zmieniają swoją narrację i obwiniają za to wszystko prezydenta Trumpa, a podwaliny tego położyły już w 2016 roku, kiedy stado miało uwierzyć, że Trump jest dosłownie jak Hitler.

Ty możesz sobie argumentować, że Trump jest niewinny – ale on tak nie robi.

Przechwala się tymi wszystkimi życiami, które uratował – a stado uwierzy w to, w co ma uwierzyć...

Źródło: [The Trump Vaccine, Alexandra Bruce, August 27, 2022](#)

Śmiertelna pułapka internetu czyha na dzieci. Pornografia. Uzależnienie. Cyber-przemoc. Gry śmierci. Uwodzenie.



Sidła zastawione! Śmiertelna pułapka internetu czyha na dzieci. Pornografia. Uzależnienie. Cyber-przemoc. Gry śmierci. Uwodzenie.

Dzieci, które nie umieją jeszcze bezpiecznie korzystać z internetu, mogą wpaść w śmiertelną pułapkę.

Bardzo aktualnym przykładem jest tu tragedia 12-letniego Archiego Battersbee, który stał się ofiarą igrania ze śmiercią podczas tzw. internetowego wyzwania, zwanego „Blackout Challenge” (w polskim tłumaczeniu „utrata przytomności”). Do tej pory ta demoniczna zabawa kosztowała życie już siedmioro dzieci. A to nie jedyny „wilczy dół”, do którego mogą wpaść nasze pociechy, kiedy bez żadnej kontroli, swobodnie serfują w sieci.

7 kwietnia 2022 roku rodzice znaleźli Archiego w stanie nieprzytomności. Leżał, bez oznak życia, na podłodze w rodzinnym domu. Zabrano go do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili, iż mózg nastolatka uległ bardzo poważnym uszkodzeniom wskutek niedotlenienia. Dziecko podłączono do aparatury podtrzymującej życie. Po jakimś czasie dyrekcja szpitala podjęła decyzję o odłączeniu Archiego od tej aparatury, gdyż zdaniem lekarzy **pień mózgu umarł i chłopca nie da się uratować**. Rodzice nie zgadzali się z decyzją szpitala. Podali sprawę do sądu, który rację przyznał jednak lekarzom. Archiego 7 sierpnia odłączono od aparatury, niedługo po tym przestał oddychać.

Rozpoczęło się dochodzenie jak doszło do tej tragedii. Ostatecznie ustalono, że nastolatek dał się namówić do udziału w tzw. „wyzwaniu”, upowszechnionym na portalu społecznościowym Tik Tok. Wyzwanie to, zwane z angielska „Blackout Challenge” (utrata przytomności) polega na możliwie najdłuższym wstrzymaniu oddechu. Wówczas to w mózgu pozbawionym tlenu powstają halucynacje, podobne do wizji narkotycznych. Kiedy jednak człowiek zbyt długo nie oddycha, wówczas najpierw traci przytomność, a potem umiera.

Do tej pory, na całym świecie, ujawniono co najmniej 7 przypadków zgonów dzieci, które „bawiły się” w „Blackout Challenge”. Ich rodzice złożyli pozwy do sądów przeciwko platformie Tik Tok, oskarżając ją o nie zablokowanie śmiertelnościowego challenge. Szefowie Tik Tok bronią się podając, iż zablokowano możliwość wyszukiwania hasła Blackout. Gracze znaleźli jednak tzw. „obejście”. Wyzwanie „utrata przytomności” nie jest bynajmniej pierwszym takim igraniem ze śmiercią za pośrednictwem internetu. Wcześniejsze grupowe „wyciskanie” adrenaliny w mediach społecznościowych, też miało tragiczne skutki.

Uzależnienie

Internet jest pełen pułapek i sideł zastawionych na dzieci, nieświadomych czyhających tam na nie niebezpieczeństw. Samo długotrwałe przebywanie w odrealnionym, cyfrowym świecie prowadzi do uzależnienia. Dziecko uzależnione od internetu, traci kontakt z rzeczywistością, a kiedy pozbawi się go dostępu do sieci, staje się agresywne. Czasem tak bardzo, iż potrafi zranić, albo nawet zabić. Świeża jest tragedia, do której doszło w tym roku, w domu położonym niedaleko hiszpańskiego miasteczka Elche. Kiedy rodzice, z powodu złych wyników w nauce, odcięli dostęp do internetu swojemu 15-letniemu synowi, ten wpadł w szal i zastrzelił całą swoją rodzinę – rodziców i brata.

Skala problemu uzależnienia od bycia w sieci widoczna jest chociażby bo gwałtownie rosnącej liczbie psychiatrycznych oddziałów odwykowych od internetu na całym świecie, również w Polsce. Ministerstwo zdrowia uruchomiło niedawno program „Terapia dla dzieci i młodzieży uzależnionych od nowych technologii cyfrowych”. Już 12 dużych ośrodków zdrowia psychicznego w całej Polsce bierze udział w tym programie. Ośrodki te znajdują się na ogół w dużych miastach, takich jak m.in. Warszawa, Wrocław, Białystok, Szczecin, Łódź, Toruń czy Siemianowice Śląskie.

Pornografia

Jednym z największych niebezpieczeństw grożących dzieciom, poruszających się w sieci, jest wszechobecna tam pornografia, która bardzo mocno degeneruje młode umysły i szybko je uzależnia. Według badań naukowych mózg dziecka nie jest przygotowany na zmierzenie się z treściami pornograficznymi, które czynią w nim wielkie spustoszenie. Te przedwczesne i nieuporządkowane doznania seksualne, mają bardzo negatywny wpływ na późniejsze – życie dorosłe. – *Osoby, które miały wczesny kontakt z pornografią, np. w wieku 12 lat bądź*

wcześniej, o wiele częściej wskazują na problemy związane z czerpaniem satysfakcji w związku małżeńskim – powiedział podczas jednego z wykładów wybitny specjalista – dr hab. Piotr Rzymski z Zakładu Medycyny Środowiskowej na Uniwersytecie Medycznym w Poznaniu. Niestety te problemy są częstym powodem rozbicia małżeństwa. Z danych statystycznych wynika również, że osoby uzależnione od pornografii o wiele częściej, niż osoby nie uzależnione, dopuszczają się gwałtów i przemocy wobec kobiet.

Rozwiązaniem dla rodziców są na pewno odpowiednie programy, które blokują strony pornograficzne oraz tego rodzaju reklamy. Jedną z najskuteczniejszych takich zapór są przeglądarki internetowe, produkowane przez firmy profesjonalnie zajmujące się tworzeniem programów antywirusowych. Pomysłowość naszych dzieci jest jednak ogromna i potrafią one skutecznie poradzić sobie z różnego rodzaju blokadami stron, dlatego nieodzowna jest rodzicielska kontrola. Co jakiś czas trzeba zasiąść do komputera naszej pociechy i sprawdzić czy wszystko jest w porządku, bo bez tego zdrowego monitoringu, nasza pociecha może stać się dla nas ciężkim utrapieniem. Wystarczy, że same naturalne przemiany rozwojowe w wieku nastoletnim są dla rodziców poważnym wyzwaniem, po co więc sobie jeszcze dokładać. Pewien mądry i wesoły człowiek powiedział „Kto przeżyje trudy wieku nastoletniego swoich dzieci – temu czyściec będzie darowany”. I tej nadziei się trzymajmy.

Gry śmierci

Inną „toksyną” związaną z komputerem, grasująca nie tylko w przestrzeni internetu, są agresywne gry komputerowe. Pełno w nich przemocy, krwawych i brutalnych scen. Oglądanie, a do tego jeszcze uczestnictwo w zabijaniu na ekranie, wulgarny język gier, nie może pozostać bez negatywnego wpływu na umysły graczy. Cyfrowe gry są coraz bardziej nasycone wszelkiego rodzaju dewiacjami i agresją. Ich bohaterowie to przeważnie seryjni mordercy, psychopaci, zombi, wampiry i demony.

Godziny, które gracze spędzają w takim ciemnym towarzystwie, na pewno im nie służą. Jak mówi stare, mądre przysłowie „Z kim przestajesz takim się stajesz”.

Kiedy któregoś razu odwiedzałem kuzyna, wszedłem do pokoju jego nastoletnich synów, żeby się z nimi przywitać. Obaj grali właśnie na komputerze w bardzo drastyczną grę. Gdy zobaczyłem na ekranie monitora skalę okrucieństwa i przemocy, aż zimny pot mnie oblał. Poczułem się jakbym znalazł się nagle w przedsionku piekła. Zapytałem chłopaków jak mogą na to patrzeć i to wiele godzin. Jeden z nich odpowiedział ze spokojem „To tylko gra”. Jak muszą być znieczulone sumienia osób uczestniczących w tych cyfrowych igrzyskach śmierci? Jak stępiona ludzka wrażliwość?

Uwodzenie

Dla pedofilów sieć internetowa stała się siecią, którą łowią dzieci. Te szatańskie łowy doczekały się nawet swojej anglojęzycznej nazwy – grooming. Pedofil tworzy profil na ulubionym portalu społecznościowym upatrzonej ofiary. Podaje się tam za dziecko, najlepiej rówieśnika osoby małoletniej, którą chce skrzywdzić. Zwyrrodnialec obserwuje ofiarę, stara się zdobyć jej zaufanie poprzez przyjazne rozmowy, wysyłanie swoich fałszywych zdjęć. Wszystko to, aby wyłudzić od dziecka jego adres zamieszkania lub szkoły. Kiedy mu się to uda, wówczas może już uderzyć.

Cyberprzemoc

Agresja w internecie przejawia się na wiele sposobów i ma wiele imion. Trollowanie to różnego typu nieprzyjazne zachowania wobec innych użytkowników portali społecznościowych, prowadzone w celu rozbicia ich dyskusji. Flamingiem nazywa się sprowadzanie rozmowy do tonu jak najbardziej agresywnego i wulgarnego. Doskonale znany hejt to obraźliwe, nienawistne wypowiedzi kierowane wobec innych osób.

Można by tu jeszcze długo wymieniać te angielskie imiona nienawiści, obecnej w sieci. Ale może lepiej sobie tego oszczędzmy. Dość powiedzieć, że przemoc w internecie nie jest wirtualna, ale realna. Do tego stopnia, że potrafi zabić.

Mój przyjaciel, opowiedział mi historię dziewczyny o bardzo kruchej psychice, która po zawodzie miłosnym, targnęła się na swoje życie. Odratowano ją. Przeszła terapię, stanęła na nogi. Zdawało się, że poukłada sobie życie. Niestety internetowi hejterzy przypuścili na nią atak. Jeden z tych nienawistników napisał „jest nieudacznikiem, nawet samobójstwa nie potrafi popełnić”. To było jak kamieniowanie. Policja podała w komunikacie, że druga próba samobójcza była niestety skuteczna. Ale tak naprawdę to nie ona się zabiła – zabiła ją ludzka nienawiść, zwana internetowym hejtem.

Nie pozostawiajmy dzieci samych z cyfrową hydrą

Najnowsze badania wskazują, że współczesny rodzic jest bardzo często nieobecny w cyber świecie swojego dziecka. W 60 proc. domów rodzice nie stawiają dzieciom żadnych granic w korzystaniu z internetu, a wiadomo, że dzieci same sobie tych granic nie postawią. Siedzą, czy leżą godzinami ze wzrokiem utkwionym w ekran monitora lub smartfona. Trwanie w takim bezruchu jest częstym powodem nadwagi, lub innej skrajności – niedowagi, gdyż dziecko urzeczzone wirtualną rzeczywistością, nie da rady oderwać się od niej, nawet na posiłek. Brak ruchu, świeżego powietrza prowadzi do utraty zdrowia, osłabienia odporności. Wady wzroku to obecnie wśród dzieci i młodzieży prawdziwa plaga, a to też efekt obciążania wzroku gapieniem się w ekran z bliskiej odległości. Kolejnym „efektem ubocznym” braku ograniczania przez rodziców czasu, które dzieci spędzają przy monitorach, jest brak snu naszych pociech. Niewyspanie odbija się niezdrowa czkawką w postaci braku zdolności koncentracji, co prowadzi do słabych wyników w nauce i

wzmózonej nerwowości, a nawet depresji i nerwic.

Warto więc znaleźć czas dla dziecka. Nie wykręcać się sianem, że muszę dużo pracować, zarabiać, mam inne obowiązki. Jeżeli nie znajdziemy czasu dla dziecka, to możemy je – stracić. Cóż wówczas będą znaczyły nasze pieniądze, praca i obowiązki? Przecież czas przeżyty z osobą bliską, to czas najlepiej przeżyty. Postarajmy się więc wyrwać swoje dziecko, choć na krótki czas, ze świata wirtualnego i zainteresować go światem realnym, który jest bez porównania piękniejszy i ciekawszy. Mogą w tym pomóc wspólne spacery, sporty, gry, zabawy na świeżym powietrzu, w otoczeniu przyrody. Dobrze jest też pomóc dziecku w odkrywaniu jego talentów i zachęcić, aby je rozwijało. Wspólne, dobre spędzanie czasu razem z dzieckiem buduje zdrową relację, która jest podstawą, do tego, aby dziecko nie bało się nam powiedzieć o swoich problemach i radościach, również do tego, aby wysłuchało naszej opowieści o Stwórcy, świecie i prawdziwym sensie życia.

[Adam Białous](#)

**Biden podpisuje rozkaz
wykonawczy mający na celu
rozpętanie
transhumanistycznego piekła
na Amerykę i świat**



Publikuję z pewnym wahaniem: **Może ktoś z USA sprawdzi, czy rzeczywiście Józio taki papier podpisał. Bo TO rzeczywiście piekielne..**

<https://gloria.tv/post/iqqtSANneywT4Gkytx7t1cqBV>

Jeśli ktokolwiek potrzebował dowodu, że siły pchające dźwignie za bezmyślnym kretynem, który siedzi w Owalnym Gabinetcie, są w pełni zgodne z agendą Światowego Forum Ekonomicznego / Organizacji Narodów Zjednoczonych dotyczącą **tyranii biomedycznej i transhumanizmu**, nie szukaj dalej niż **zarządzenie wykonawcze, które podpisał Joe Biden w poniedziałek 12 września.**

Po cichu zdobywszy podpis Bidena na tym dokumencie, jego opiekunowie mogli dać nam najbardziej złowieszczy znak, że stoimy na progu technokratycznego systemu bestii jednego świata. Przygotuj się, aby zająć stanowisko, ponieważ za chwilę stanie się o wiele bardziej intensywne.

Orwellowski tytuł tego dokumentu, **Zarządzenie wykonawcze w sprawie rozwoju innowacji w dziedzinie biotechnologii i bioprodukcji na rzecz zrównoważonej, bezpiecznej i bezpiecznej amerykańskiej biogospodarki**, zapewni, że jego znaczenie przeleci ponad głowami 99 procent mediów, nawet konserwatywnych.

Przeczytają to i ziewają. Błagam wszystkich czytających ten artykuł, aby nie popełniali tego samego błędu.

Ze względu na tajemny język naukowy, w którym napisano ten dokument, nawet większość z tych, którzy poświęcają czas na jego przeczytanie i przestudiowanie (zapewniam, że nie Biden) nie zrozumie w pełni tego, co jest zlecane przez Biały Dom.

Właśnie tam staramy się pomóc.

Karen Kingston, były pracownik firmy Pfizer i obecny analityk branży farmaceutycznej i urzędów medycznych, pomaga nam rozszyfrować, co się dzieje w tym zarządzeniu.

Kingston stwierdził w poście na Twitterze:

„Pozwólcie mi czytać między wierszami dla Ameryki. Rozporządzenie wykonawcze Bidena z 12 września 2022 r. deklaruje, że Amerykanie muszą zrzec się wszystkich praw człowieka, które stoją na drodze transhumanizmu. Standardy bezpieczeństwa badań klinicznych i świadoma zgoda zostaną wyeliminowane, ponieważ staną na drodze do powszechnego uwolnienia technologii edycji genów potrzebnych do połączenia ludzi z AI, aby osiągnąć społeczne cele Nowego Porządku Świata, zbrodnie przeciwko ludzkości są nie tylko legalne, ale obowiązkowe”.

Oto jeden z najbardziej niepokojących fragmentów rozporządzenia wykonawczego Bidena:

„Musimy opracować technologie i techniki inżynierii genetycznej, aby móc pisać obwody dla komórek i przewidywalnie programować biologię w taki sam sposób, w jaki piszemy oprogramowanie i programujemy komputery... w tym za pomocą narzędzi komputerowych i sztucznej inteligencji...”

Patrick Wood, ekonomista i autor kilku książek o technokracji, od czterech dekad śledzi ruchy transhumanistyczne i globalne ruchy technokratyczne. Powiedział mi, że Kingston nie przesadza.

Powiedział, że to EO jest dowodem na to, że gałąź wykonawcza jest teraz własnością przemysłu biomedycznego/farmaceutycznego. Odtąd to Katy zablokuje drzwi.

„Transhumaniści z Big Pharma całkowicie przejęli politykę rządu i fundusze podatników, aby promować swój własny antyludzki program hakowania oprogramowania życia” – powiedział mi Wood. „To również wyraźnie pokazuje, kto ma

władzę i kto ustala politykę w Ameryce”.

Wstrzyknięcia mRNA, które już weszły do ciał co najmniej 70 procent dorosłych w USA (i mniejszego odsetka dzieci) wyznaczają „**bramę do transhumanizmu**”. **Powiedzieli nam o tym Kingston, a także nieżyjący już dr Zev Zelenko i dr Robert Malone, współtwórca platformy mRNA.**

LeoHohmann.com była jedną z pierwszych stron, które dały ostrzeżenie na byłego dyrektora medycznego Moderny, Tal Zaksa, który powiedział światu prosto w grudniu 2017 roku, że „ [Zhakowaliśmy oprogramowanie życia](#) ” i że ta edycja genów mRNA biotechnologia zostałaaby włączona do szczepionek, aby leczyć i zapobiegać wszelkim chorobom. Widzieliśmy, jak dobrze działają, kiedy miliony chorują, a dziesiątki tysięcy umiera po otrzymaniu dwóch lub więcej dawek zastrzyków Covid oferowanych przez Moderna i Pfizer. Gdy FDA i CDC są teraz całkowicie na pokładzie, ta technologia mRNA jest stosowana w wielu innych szczepionkach, w tym w szczepionkach przeciw grypie.

Nakaz wykonawczy z 12 września został bez wątpienia wprowadzony jako wsparcie dla dalszych eksperymentów na populacji ludzkiej i spodziewam się, że przemysł szczepionkowy wykorzysta go do maksimum. Wkrótce zobaczymy powrót mandatów szczepienia, tym razem bardziej zaciekle nadzorowanych i egzekwowanych niż wcześniej.

Ten E0 mógł również zostać zsynchronizowany, przynajmniej częściowo, w oczekiwaniu na nowy traktat pandemiczny, który administracja Bidena ma nadzieję, że przejdzie w przyszłym roku przez Światową Organizację Zdrowia ONZ. Traktat ten przeniesie suwerenność w sprawach „nagłych sytuacji zdrowotnych” z poziomu krajowego na WHO.

Wood powiedział, że zamierzonymi konsekwencjami E0 jest przesunięcie granicy modyfikacji genetycznej wszystkich żywych istot, a zwłaszcza ludzi. Wierzy, że to ostatecznie wywoła

największą publiczną reakcję we współczesnej historii.

„Biden zobowiązuje się nie tylko do finansowania, ale także do transformacji całego rządu, aby wesprzeć ten antyludzki plan od góry do dołu” – pisze Wood. „Automatycznie blokuje również każdą agencję lub dział przed sprzeciwem”.

Poniżej przedstawiamy tylko kilka najważniejszych informacji zacytowanych bezpośrednio z dokumentu:

-Termin „biotechnologia” oznacza technologię, która ma zastosowanie lub jest możliwa dzięki innowacjom nauk przyrodniczych lub opracowywaniu produktów.

-Termin „bioprodukcja” oznacza wykorzystanie systemów biologicznych do opracowywania produktów, narzędzi i procesów na skalę komercyjną.

-Termin „biogospodarka” oznacza działalność gospodarczą wywodzącą się z nauk przyrodniczych, szczególnie w obszarach biotechnologii i bioprodukcji, obejmującą przemysł, produkty, usługi i siłę roboczą.

-Termin „dane biologiczne” oznacza informacje, w tym powiązane deskryptory, pochodzące ze struktury, funkcji lub procesu systemu biologicznego (systemów biologicznych), które są mierzone, gromadzone lub agregowane w celu analizy.

-Termin „kluczowe obszary badań i rozwoju” obejmuje podstawowe badania i rozwój wschodzących biotechnologii, w tym biologię inżynierijską; inżynieria predykcyjna złożonych systemów biologicznych, w tym projektowanie, budowanie, testowanie i modelowanie całych żywych komórek, komponentów komórkowych lub systemów komórkowych; ilościowe i oparte na teorii multidyscyplinarne badania mające na celu maksymalizację konwergencji z innymi technologiami prorozwojowymi; oraz nauki regulacyjne, w tym opracowywanie nowych informacji, kryteriów, narzędzi, modeli i podejść do informowania i wspomagania podejmowania decyzji regulacyjnych. Te priorytety w zakresie badań i rozwoju powinny być połączone z postępami w modelowaniu predykcyjnym, analityce danych, sztucznej inteligencji, bioinformatyce, wysokowydajnych i innych

zaawansowanych systemach obliczeniowych, metrologii i normach opartych na danych oraz innych technologiach wspomagających nauki o życiu.

-Termin „nauki przyrodnicze” oznacza wszystkie nauki, które badają lub wykorzystują żywe organizmy, wirusy lub ich produkty, w tym wszystkie dyscypliny biologii i wszystkie zastosowania nauk biologicznych (w tym biotechnologię, genomikę, proteomikę, bioinformatykę oraz badania farmaceutyczne i biomedyczne, oraz technik), ale z wyłączeniem badań naukowych związanych z materiałami radioaktywnymi lub toksycznymi chemikaliami nie pochodzącymi z biologii, lub syntetycznymi analogami toksyn.

Oznacza to, że ludzie będą wydobywać dane w celu ich najbardziej osobistego posiadania, ich właściwości DNA i genomu, a rząd nie zapewni żadnej ochrony.

W rzeczywistości będzie wspierany i postrzegany jako zielone światło dla praktyków biomedycznych na całym świecie. Celem technokratycznych właścicieli Agendy 2030 jest katalogowanie, mapowanie i monitorowanie każdej żywej istoty na ziemi.

Zostało to nakreślone na początku 2000 roku przez nieżyjącą już badaczkę Rosę Koire i ułożone w formie książkowej w 2011 roku za pomocą „*Za zieloną maską: Agenda ONZ 21*”. Koire była demokratką, ale rozumiała, że obalenie Ameryki, a właściwie każdego narodu dawniej wolnego świata, nie zostanie dokonane przez lewicę czy prawicę, ale przez ponadnarodowych globalistów, którzy nie są przywiązani do żadnego konkretnego narodu. W rzeczywistości ci globaliści nienawidzą modelu państwa narodowego, który dominuje nad światem od tysięcy lat. Ich celem jest „globalne zarządzanie” i mówią to głośno we własnych dokumentach.

Nie bać się.

Nie daj się zastraszyć.

Prawda nie zostanie pokonana.

Ludzkość zwycięży te antyludzkie eugeniki, ponieważ mamy żywe dusze i jesteśmy stworzeni na obraz Świętego Boga z indywidualną wolną wolą.

Dzięki temu my, ludzie, jesteśmy w stanie nawiązać osobistą więź z Jezusem Chrystusem i jedynym Trójjedynym Bogiem Biblii. Ci, którzy łapią przynętę globalistów i poddają się światowemu systemowi, w istocie oddadzą swoje człowieczeństwo w zamian za puste obietnice bezpieczeństwa i ochrony. Staną się transludźmi, tracąc w pewnym momencie zdolność łączenia się z Bogiem. To bardzo duży krok i decyzja, która przędzie czy później stanie przed każdym człowiekiem, gdy ta technologia się rozwinie. Twoja dusza będzie zależeć od wyboru, którego dokonasz. Czy pójdziesz za Bogiem, czy za człowiekiem?

Przede wszystkim jest to walka duchowa.

Musimy nadal ujawniać złowrogi program transhumanistyczny, że ci globalistyczni drapieżcy zrobili wszystko, co w ich mocy, aby ukryć je w naukowym języku ojczystym, o którym wiedzą, że zachwyci i zmistyfikuje przeciętnego człowieka. Odszyfrowaliśmy to dla Ciebie w tym artykule od dwóch najlepszych chrześcijańskich ekspertów na ten temat dostępnych obecnie na świecie – Karen Kingston i Patricka Wooda. [No, **tu już wyraźnie przersadzili!!** M. D.]

[Źródło](#)

**Polsko-ukraińska „granica
przyjaźni” – blokady,
pobicia, łapownictwo**



Problemy na granicy Polski i Ukrainy to właściwie stan permanentny, a kryzys wojenny tylko eskalował sytuację od zawsze patologiczną. Fakt wpuszczania do III RP wszystkiego, co ma nogi na kołach, potrafi wołać „Sława Ukrainie!” i narzekać na Moskalów – niczego na lepsze nie zmienia w sytuacji polskich kierowców, zwłaszcza tych zawodowo imających się transportem. Jednak od marca co kilka tygodni dochodzi do gwałtownych wybuchów niezadowolenia, a w obietnice obu rządów rozładowania konfliktu nikt już oczywiście nie wierzy. Na razie więc kolejki po dawnemu rosną, łapówki płyną, a polscy transportowcy cieszą się, jeśli dojadą do bazy z towarem i własnymi zębami.

40 kilometrów frustracji

W ostatni weekend na przejściu Dorohusk-Jagodzin kolejka tirów przekroczyła krytyczne 2 tysiące pojazdów. To ponad 40 KILOMETRÓW. Czas oczekiwania na wjazd wynosi około... tygodnia. W tym gigantycznym korku [stali](#) nawet przewoźnicy, którzy na Ukrainę pojechali z... pomocą humanitarną. Tymczasem w przeciwną stronę wali bez przeszkód przepuszczany przez polskich pograniczników i celników ukraiński [transport](#) wciąż zalewający polskie elewatory ukraińskim zbożem (choć kolejki skupowe polskich rolników wcale się nie zmniejszają), olejem rzepakowym i mięsem przeznaczonym dla Europy Zachodniej. **Polskie firmy przewozowe powołały w Zamościu własny Komitet Protestacyjny.** *„Chcemy pomagać Ukrainie – jest to zrozumiałe, ale my musimy także mieć możliwość przeprowadzenia przewozów transportowych, aby nasze firmy się rozwijały. W przeciwnym wypadku nie pozostanie nam nic innego, jak zamknięcie działalności i pozwolenie na zalanie naszego*

rynku firmami ze Wschodu" – napisali rozżaleni kierowcy, grożąc blokadą przejść. Jak wskazują „uproszczenia” w przekraczaniu granicy, obiecane przez władze obu państw, nadal dotyczą tylko przewozów wykonywanych przez Ukraińców. Protestujący przeciw omijaniu kolejek polscy kierowcy są atakowani i bici, a ich pojazdy spychane do rowów przy całkowitej bierności ukraińskiej policji i służb granicznych.

Otwarte drzwi do Polski, ale... nie dla polskich kierowców

Zgodnie z zasadą, że gdy na żyto, pszenicę i jęczmień spadnie nagły śnieg – najpierw zbiera się plenum, prezydent **Andrzej Duda** odbył konsultacje z równie obytym w kwestiach transportu prezydentem **Wołodymyrem Zełeńskim**, aż do odpowiedzi wyrwano ministra rolnictwa **Henryka Kowalczyka**, któremu kazano jedynie zapowiedzieć... dalsze uproszczenia fitosanitarne dla ukraińskiego importu rolno-spożywczego, czyli nie tylko zgodę na niekontrolowany wjazd śmieci i GMO, ale i ordynarny przemysł udający import i transfer rolniczy, zwolnione z dokładniejszych kontroli. Jak to niby miałoby pomóc polskim kierowcom, przeważnie wracającym na pusto z Ukrainy – rząd jeszcze nie wymyślił odpowiednio pompatyczno-triumfalnego komunikatu. Przy okazji i na marginesie tylko zestawiono wartość polskiego eksportu rolnego na Ukrainę (441 mln euro) z eksportem ukraińskim do i przez Polskę (22,7 mld dolarów). Nawet więc bez ułatwień system działa – miazdząc polskie rolnictwo. A żywność coraz droższa, ot ciekawostka!

Zamkną przejścia, żeby... „rozładować kolejki”

Nie koniec jednak na tym, będzie jeszcze lepiej! Krajowa Administracja Skarbowa zapowiedziała wdrożenie od 1. września „programu pilotażowego”, w myśl którego przez następne trzy

miesiące kolejki zostaną odpowiednio skomasowane i powiększone. Do tego bowiem sprowadza się [pomysł](#) klasyfikacji przejść granicznych dozwolonych dla poszczególnych grup tonażowych ciężarówek. Zamiast stać w kolejkach na ośmiu przejściach, jak dotychczas, TIR-y będą musiały skupić się na czterech: Dorohusk – Jagodzin, Hrebenne – Rawa Ruska, Korczowa – Krakowiec, Medyka – Szeginie. Chciałbym, aby Państwo dokładnie wczuli się w ideę tego pomysłu KAS. **Żeby rozładować korki TIR-ów na ośmiu przejściach, rząd zamknie cztery z nich dla pojazdów o masie powyżej 7,5 tony.** Z pewnością więc kiedy będziecie Państwo czytać ten tekst stanie się on zupełnie nieaktualny, a sytuacja na granicy okaże się czymś między piknikiem a *kinderparty*.

Okradają i Polskę, i Ukrainę...

Jeśli jednak tak się jakimś dziwnym trafem nie stanie, a kolejki na rzeczonych czterech przejściach będą jeszcze dłuższe – bądźcie Państwo łaskawie wspomnieć wydarzenia z lutego i marca, gdy gromady jakichś użytecznych idiotów blokowały m.in. przewozy na granicy polsko-białoruskiej, „*bo trwa wojna*” i „*jedynym naszym partnerem na Wschodzie jest Ukraina*”. Być może w akcjach tych uczestniczyli też rolnicy, którzy w ostatnich tygodniach zderzyli się ze spadającymi zaraz po żniwach cenami zbóż, a po chwilowej stabilizacji to samo spotka zapewne producentów rzepaku. Niewykluczone, że już wkrótce dotkną nas kolejne blokady, ale tym razem na granicy z Ukrainą, postawione przez coraz bardziej rozżalonych polskich przewoźników. Pamiętajmy jednak, że są to wszystko tylko skutki afirmowanej przez wielu Polaków polityki.

Tymczasem jednak nawet szczerze trzymający kciuki za zwycięstwo Kijowa muszą zrozumieć, że nie przybliżyła go kolejny kilometr granicznej kolejki. Ukraińskim żołnierzom nie strzela się celniej dzięki świadomości, że ich przywódcy skuteczniej mnożą swe bogactwo dzięki przemytowi przez Polskę. Można bać się Rosji, można jej nienawidzić. Ale czemu zamiast **Władimira**

Putina karać polskiego kierowcę i rolnika?

[Konrad Rękas](#)

Dugin: to wojna



To, z czym mamy obecnie do czynienia na Ukrainie, to wojna. Nie ma już żadnej Specjalnej Operacji Wojskowej (SOW) – to, co mamy nazywa się wojną. Nie wojną Rosji z Ukrainą, lecz wojną kolektywnego Zachodu przeciwko Rosji.

Gdyby nie Zachód, SOW by się zakończyła

Tylko w ten sposób można określić sytuację, gdy amerykańscy celowniczy nakierowują ostrzały rakietowe na terytorium Rosji. Nie ma znaczenia, czyimi rękoma walczą. Gdy celują z HIMARSów w kolejny blok Zaporoskiej Elektrowni Atomowej, można to jednoznacznie traktować jako próbę uderzenia jądrowego w Rosję. Jeżeli po stronie kijowskiego reżimu terrorystycznego nie stanęłyby Stany Zjednoczone, NATO i kolektywny Zachód, cele SOW już dawno byłyby zrealizowane. Rozpoczęła się jednak prawdziwa wojna. Zachód przekroczył wszystkie czerwone linie. To już nieodwracalne.

Rosja, zarówno jej władze, jak i naród, nie mogą nie zdawać sobie z tego sprawy. Stąd pierwsze kroki w kierunku ogłoszenia

stanu wojennego i mobilizacji – w Czeczenii, na Krymie, a także – jak sądzę – w innych regionach, przede wszystkim tych przygranicznych.

Faza rozpadu

Nad tym, co się dzieje, trzeba się koniecznie zastanowić. W najnowszej historii Rosji wyróżnić możemy trzy okresy geopolityczne.

Pierwszy to lata 1990. Rozpadł się Związek Radziecki, a Rosja skapitulowała przed Zachodem. Ceną tej kapitulacji było rozczłonkowanie wielkiego mocarstwa (Rosji jako ZSRR – Imperium Rosyjskiego) i odroczony w czasie rozpad Federacji Rosyjskiej, będącej fragmentem ZSRR. Zachód planował w przyszłości dokonać postępującego podziału federacji. Trzeba przyznać, że **Borys Jelcyn** próbował, choć niezgrabnie i niekonsekwentnie, sprzeciwić się temu: taki był sens pierwszej kampanii czeczeńskiej. Jeśli Rosja by ją przegrała, pozostałoby tylko jedno wyjście – to, które współcześni politolodzy zachodni określają mianem „dekolonizacji”, czyli całkowity rozpad i ostateczne przekazanie władzy prozachodniej administracji okupacyjnej, tzw. liberałom.

Uśpienie czujności

Drugi okres nastąpił wraz z dojściem do władzy **Władimira Putina**. Nowa polityka polegała na powstrzymaniu nieuchronnego (jak się wtedy wydawało) rozpadu oraz odbudowie suwerenności Rosji, która otrzymała brutalny, niemal śmiertelny cios. Generalne stanowisko władz polegało przy tym na tym, żeby nie wstępować w bezpośredni konflikt z Zachodem, próbować uśpić jego czujność, stworzyć wrażenie, że Rosja godzi się na podstawowe żądania globalistów, chcąc tylko odroczenia ich wejścia w życie. To podziałało. Druga kampania czeczeńska skończyła się zwycięstwem, a sami Czeczeńcy z separatystów i wrogów Rosji przekształcili się w jej najwierniejszych synów i

obrońców. Separatyzm wykorzeniono również w innych regionach. Rosja wzmocniła swą niepodległość, zaczęła aktywnie wpływać na procesy międzynarodowe. W pewnym momencie strategia Putina i jego orientacja na suwerenność zostały przez Zachód dostrzeżone. Zaczął się on wtedy przygotowywać do poważnego starcia.

Gorące stadium wojny

W 2014 roku globaliści dokonali na Ukrainie przełomu, zorganizowali i wsparli przewrót oraz doprowadzili do objęcia władzy w Kijowie przez neonazistowską, rusofobiczną klikę terrorystyczną, niewolniczo przywiązaną do Stanów Zjednoczonych i NATO. W odpowiedzi Moskwa przyłączyła Krym i wsparła cierpiący lud Donbasu. Wszystko to jednak był kompromis. Do jego zerwania doszło 24 lutego 2022 roku.

Wkroczyliśmy w trzeci okres najnowszych dziejów Rosji – wojnę z Zachodem, którą udało mu się nam narzucić.

Etap ten jest najtrudniejszy i najbardziej decydujący. Nie byliśmy jednak w stanie zapobiec jego nadejściu, ani go uniknąć. Ceną musiałaby bowiem być kapitulacja. Geopolityczna wojna Zachodu przeciwko Rosji trwa nieustannie. Zmieniają się tylko jej stadia, z zimnych na gorące. Teraz mamy stadium gorące. Najgorętsze z możliwych.

Zachód popiera terrorizm

Zachód nie dopuszcza nawet możliwości istnienia suwerennej, niepodległej i samodzielnej Rosji. To samo dotyczy również Chin, a także innych krajów, które poważnie traktują swoją suwerenność. Z punktu widzenia globalistów prawo istnienia mają wyłącznie te państwa, które zgadzają się na ideologię liberalizmu, utożsamiają z ogólną linią Stanów Zjednoczonych i NATO, akceptują marsz w kierunku Rządu Światowego. Kto jest przeciw, ma być unicestwiony. To czysto rasistowskie

podejście. Kto sądzi inaczej, powinien zostać zmieciony z powierzchni ziemi. Takie myślenie to dla Zachodu nic nowego.

Czymś nowym jest jedynie jego połączenie z liberalizmem, agendą LGBT, radykalnym dążeniem współczesnego Zachodu do zniszczenia wszelkich struktur społeczeństwa tradycyjnego – religii, państwa, rodziny, etyki, samego człowieka poprzez powiązanie go z maszyną i umieszczenie pod totalną inwigilacją, całkowitą kontrolą. Witajcie w Matrixie, w „nowym wspaniałym świecie”.

Rosja, szczególnie ta suwerenna, w żaden sposób nie mieści się w tym scenariuszu. Dlatego Zachód otwarcie popiera wszystkie organizacje terrorystyczne i ekstremistyczne, zamachy terrorystyczne skierowane przeciwko Rosji, Rosjanom, rosyjskiej cywilizacji i jej przedstawicielom.

Historyczna nieuniknioność

Jesteśmy na wojnie. Nie da się jej już uniknąć. Od samego początku się nie dało, bo na tym właśnie polega istota logiki historycznej: jedne siły próbują za wszelką cenę uratować świat jednobiegunowy i swoją globalną hegemonię, a inne występują otwarcie przeciwko niemu i wprost deklarują, że ich celem jest wielobiegunowy porządek światowy. Przyszłość zależy od tego, kto zwycięży w tej wojnie. Jeśli ta przyszłość w ogóle istnieje.

Rosja już przystąpiła do wojny. Chiny, inny potężny ośrodek suwerenny, za chwilę to zrobią.

Strategia anakondy

Dlatego nie ma się co dziwić, że znaleźliśmy się w okrążeniu płomieni. Eskalacja działań zbrojnych między sojusznikami Rosji – Azerbejdżanem i Armenią; konflikt między dwoma innymi sojusznikami – Tadżykistanem a Kirgistanem; deklaracje

niektórych sił politycznych w Gruzji w sprawie otwarcia drugiego frontu przeciwko Rosji; sztuczne podgrzewanie konfliktu naddniestrzańskiego w Mołdawii; narastająca fala gróźb pod adresem Białorusi i polityki prowadzonej przez jej suwerennego przywódcę, **Aleksandra Łukaszenkę**, wreszcie – próba izolacji obwodu kaliningradzkiego i ostrzały innych regionów Rosji – Krymu, obwodu biełgorodzkiego, woroneskiego, kurskiego, rostowskiego, Kraju Krasnodarskiego – wszystko to elementy zachodniej strategii anakondy, stosowanej przez Stany Zjednoczone w celu uduszenia Rosji. To naturalne, że szukamy sposobu, by na to odpowiedzieć. Na tym polega sens ostatniego szczytu Szanghajskiej Organizacji Współpracy. Potrzebujemy sojuszników na rzecz świata wielobiegunowego. I mamy szansę ich pozyskania, tym razem już poza Zachodem.

Czas się obudzić

W istocie jesteśmy już na III wojnie światowej.

Co w tej sytuacji robić?

Po pierwsze, i to jest najważniejsze: dostrzegać rzeczywistość, taką jaką jest. To bardzo ważne. Świadomość społeczna nie nadąża za rozwojem wydarzeń, nie rozumie sensu historii i nie zdaje sobie sprawy z nieuchronności, z fatalizmu zmian. Wyobraźmy sobie, że do domu podczas snu gospodarzy dostał się morderca. Albo, przeciwnie – zakradł się, a oni, zdając sobie sprawę z zagrożenia, od razu się obudzili. W tym drugim przypadku również wszystko może się skończyć tragicznie, jednak jest jakaś szansa. Gdy zaś wszyscy śpią, szans na ratunek nie ma. Rosjo, zbudź się!

Stan wojenny

Po drugie, należy ogłosić w kraju stan wojenny i działać zgodnie z jego zasadami. Być może nie wszędzie, lecz przynajmniej w najbardziej narażonych na niebezpieczeństwo,

kluczowych, przede wszystkim przygranicznych regionach. W tych, które już są na wojnie. A także w tych, których władze obiektywnie i trzeźwo rozumieją sytuację, w której znalazł się kraj. Pamiętajcie, jak zachowywały się regiony podczas epidemii koronawirusa? Niektóre wprowadzały twardsze środki, inne łagodniejsze. Kreml zaś patrzył na to, odnotowywał, obserwował. Teraz jest podobnie. Wprowadzamy stan wojenny, ogłaszamy politykę pod jednoznacznym hasłem „Wszystko dla frontu, wszystko dla zwycięstwa”. I ponosimy za to odpowiedzialność. Jeśli zbyt szybko się pośpieszyliśmy, nastąpi korekta. Lecz co będzie, jeżeli się spóźnimy?

Gospodarka w trybie wojennym

Po trzecie, dostosowanie gospodarki do warunków wojennych. Być może skrytykują mnie nienawidzący bloku ekonomicznego naszego rządu patrioci, lecz widzę, że z gospodarką w Rosji – biorąc pod uwagę trudne warunki – nie jest gorzej. Sądziliśmy, że to ona jest najsłabszym ogniwem, a tymczasem tak nie jest. Nie chcę tu i nie mogę wnikać w szczegóły, ale najważniejsze jest jedno: trzeba przestawić przemysł i system finansowy na tryb wojenny. Wyposażenie naszych wojsk we wszystko, co niezbędne, to zadanie każdego z nas. Od broni, środków transportu, dronów, kamizelek kuloodpornych, środków bezpiecznej łączności po odzież i lekarstwa. To dzisiaj kwestia życia i śmierci. Zaopatrzenie armii i ochotników. I tutaj zapewne należałoby wprowadzić najsurowsze zasady odpowiedzialności za korupcję. Mrożą krew w żyłach wiadomości, które wszyscy słyszymy, o nadużyciach związanych z zaopatrzeniem naszych wojskowych.

Mobilizacja rezerw

Po czwarte, mobilizacja społeczeństwa. Większość ekspertów i tych, którzy dziś walczą, mówi, że potrzebujemy nie totalnej mobilizacji, lecz pełnowartościowego wyposażenia i napływu wykwalifikowanych rezerwistów mających wojskowe doświadczenie

zawodowe. Tacy ludzie są, lecz trzeba stworzyć im warunki. Zarówno materialne, jak i psychologiczne. Potrzebujemy twardych podstaw, by zmienić pokój (a ściślej – iluzję pokoju) na wojnę. Powinna ich dostarczać machina informacyjna Rosji.

Ideologia przebudzenia

Po piąte, kultura przebudzenia. Społeczeństwo powinno przebudzić się do wojny. Potrzeba tu ogromnych wysiłków w oświacie, sztuce, reorganizacji sfery informacyjnej. Kim jesteśmy? Kim jest nasz wróg? Skąd wziął się ten konflikt? Jakie są jego przyczyny? Jakie są nasze tradycje, ideały i wartości, w imię których przelewamy teraz krew, cierpimy niedostatek, wytrzymujemy ciosy?

Kim są oni? Skąd wzięła się ich nienawiść do nas? Dlaczego postanowili nas zgładzić? Jaki świat chcą stworzyć?

Uczni, artyści, filozofowie, dziennikarze i nauczyciele powinni na tysiące różnych sposobów dawać jasne odpowiedzi na te pytania.

Kultura przebudzenia jest też ideologią. Ideologią naszego Zwycięstwa.

Przyparciu do muru

I na koniec: wielu z tych, którzy już się przebudzili, wciąż myśli w kategoriach wierności / zdrady. To już przeszłość. Dla zdrady nie ma już miejsca. Kości zostały rzucone, nie ma drogi odwrotu. Ci, którzy są po naszej stronie, skazani są już przez stronę przeciwną. Ci, którzy spróbują przejść na stronę wroga zamierzającego nas zniszczyć, sami podpisują na siebie wyrok.

Owszem, nie walczymy z równym przeciwnikiem. Kolektywny Zachód walczy o swoje globalne panowanie, a my wyłącznie o nasze istnienie, życie, prawo bycia tym, kim jesteśmy. Oni mają się jeszcze gdzie wycofać. My nie. Nas przyparto do muru.

Zachód atakuje nas na naszej ojczystej, rosyjskiej ziemi. Na litość wroga nie ma co liczyć. Wszystkim wszystko wypomną.

Pozostaje tylko zwyciężyć. W imię poległych. W imię żywych. W imię tych, którzy dopiero będą żyli, i którym może nie być dane się narodzić. Wszystko zależy od nas.

[prof. Aleksandr Dugin](#)

Polska na skandynawskiej ślepej uliczce



Polska najwyraźniej przyjęła skandynawski model polityki wobec migrantów. Niestety, znany jest on ze swojej nieskuteczności pod względem inicjowania procesów asymilacyjnych oraz charakteryzuje się uprzywilejowywaniem imigrantów względem ludności tubylczej. Tym bardziej nasza sytuacja jawi się jako komiczna w świetle faktu, iż nie tak dawno Polacy lubowali się w dowcipkowaniu na temat skrajnej głupoty Szwedów czy Norwegów (w najmniejszym stopniu Finów), której dopuszczają się wobec roszczeniowych przybyszów.

Bez asymilacji

Okazuje się bowiem, iż my sami postępujemy w stosunkowo dużym stopniu podobnie do naszych północnych, zamorskich sąsiadów.

Nie szczędzimy ukraińskim imigrantom pomocy socjalnej, pozwalamy im na partycypowanie w systemie tzw. polityki społecznej mimo, że nie tylko nie musieli oni do systemu świadczeń dorzucać się finansowo, ale wręcz znosimy wszelkie obciążenia podatkowe, które niestety nie były i nie są kierowane do przedsiębiorców rodzimych. Poza nalepkami „polski produkt”, kolejne polskie rządy nie robiły niczego pożytecznego dla rozwoju lokalnej produkcji czegokolwiek, a wręcz chętnie podkładały (i nadal to robią) nogę w postaci obciążeń podatkowych, danin, składek oraz komplikowania prawa podatkowego do takiego stopnia, iż sami prawnicy nie są pewni, jak należałoby jego literę rozumieć.

Czynimy wiele w kierunku zahamowania wszelkich procesów asymilacyjnych ludności napływowej. Wprowadziliśmy zgodnie z przyjętymi przez badaczy nauk społecznych zasadami, iż duża liczba migrantów, przybywających w stosunkowo krótkim odcinku czasu nie sprzyja inicjowaniu procesów asymilacyjnych, nie oznacza jednakże, iż nie ma sensu dołożyć wszelkich starań, aby z poszanowaniem godności i odrębności etnicznej imigrantów ukraińskich, starać się wprzęgnąć ich w nasz system polityczno-społeczny, tak aby ci, którzy tutaj założyli rodziny i postanowili pozostać, utożsamiali się z polskim obywatelstwem (jeśli nie chcą już z polską kulturą).

Agresja zamiast wdzięczności

Niestety, zamiast tego wolimy wprowadzać jako przedmiot obowiązkowy język ukraiński w szkołach (jak ma to miejsce w jednej z gdańskich szkół, charakteryzującej się najwyraźniej rodzajem czujności rewolucyjnej), zachęcamy do korzystania z darmowych lub tańszych ofert mieszkaniowych, ulg podatkowych, zapomóg, życia na koszt polskiego podatnika bez wymogu poszanowania dla samego gospodarza, czego symptomy odczuwamy od dłuższego czasu, czy wręcz dostrzegamy ich nasilenie. Przykładem może być hotel w Toruniu, w którym przyjęci na daleko bardziej korzystnych zasadach od Polaków Ukraińcy

poczułi się nawet nie jak we własnym domu, ale wręcz uznali, że mają prawo do kompletnej demolki obiektu. Choć zachowanie lokatorów jest karygodne, hotel, kierując się być może wrażliwością humanitarną, obwieścił w języku ukraińskim, iż goście zostaną dn. 15 września br. przeniesieni do innego ośrodka. W odpowiedzi, Ukraińcy umieścili na ogłoszeniach obraźliwe hasła wraz z szowinistycznym słownictwem i nie odstąpili od zamieniania hotelu w ruinę.

Część Polaków nie może wyjść z podziwu nad sytuacją, gdzie strona pomagająca miast wdzięczności otrzymuje ze strony odbiorców owej pomocy przejawy agresji. Otóż ja doskonale sytuację rozumiem. Jeśli pomagamy komuś bezmyślnie, nie żądając niczego w zamian, mając poczucie cywilizacyjnej wyższości wobec Ukraińców (jak również Białorusinów i Rosjan), asymilując się do przybyszów zamiast na odwrót (cóż za rodzaj schizofrenii mentalnej!), nie możemy oczekiwać szacunku wobec nas samych. Czynione jest bowiem wszystko to, na co po prostu przyzwolimy, wedle zasady „co nie jest zakazane, to jest dozwolone”.

Powtarzanie cudzych błędów

Z niedowierzaniem obserwuję proces odwrotny od tego, o którym zwykło mi się uczyć w ciągu studiów, tj. przyjmowania zasad, wartości oraz języka imigrantów przez ludność tutejszą oraz przyzwalania na wszelkie objawy braku szacunku wobec istniejących w naszym kraju standardów. Nie jestem zwolenniczką siłowego wynaradawiania Ukraińców czy wdrażania u nas podobnych rozwiązań, jakie przyjęto na Ukrainie, np. wprowadzania zakazu posługiwania się jakimkolwiek językiem w przestrzeni publicznej. Wszak to nie przystoi państwu demokratycznemu! Jednakże brak zachęty do nauki języka polskiego i powiększanie obszarów jednolicie zamieszkałych przez Ukraińców, bezpłatnie lub za niewielką rekompensatą, na zasadach uprzywilejowanych, może stać się załączkiem tworzenia się gett etnicznych podobnych do tych istniejących w krajach

skandynawskich. Bariera językowa, zamknięcie w polityce socjalnej, okazywanie nadmiernej gościnności skutkują problemami podobnymi do tych, jakich nastroczyła podobna polityka narodowościowa Szwedom i Norwegom.

Można oczywiście bronić stanowiska nadmiernej gościnności, wykazując, iż w przeciwieństwie do przybyszów z Afryki, mamy do czynienia z migrantami bliskimi nam kulturowo i historycznie. Z pewnością w dużej mierze mamy do czynienia z ludźmi, którzy są, zarówno antropologicznie, jak i kulturowo nam bliżsi niż Kameruńczycy czy Tunezyjczycy. Trudnym jednakże jest do ukrycia fakt, iż choćby rozumienie litery prawa, standardy antykorupcyjne, transparentność procesów i zasady funkcjonowania procedur, np. urzędniczych na Ukrainie są daleko odmienne od polskich. Lepszym byłoby zostać dla migrantów dobrym przykładem do naśladowania, niż ustępować im na każdym kroku, co prowadzić może w dalszym ciągu do niekorzystnych modeli zachowań w Polsce.

Terror i zastraszanie

Ostatnią kwestią – być może najważniejszą – jest powstawanie poprawności politycznej w dyskursie publicznym w Polsce. Tak, jak w Szwecji i w Norwegii nie wolno było podawać etniczności przestępców, tak również nad Wisłą rozpoczął się już proces zacierania przez służby państwowe określania choćby obywatelstwa osób dopuszczających się łamania prawa w naszym kraju. Dochodzi również do tego, że zakazana jest wszelka krytyka czy recenzja decyzji polskiego rządu względem Ukrainy i Ukraińców pod groźbą postawienia zarzutu, iż jest się współpracownikiem rosyjskiego wywiadu. Nie trzeba uciekać się do pisania w superlatywach o rosyjskich rozwiązaniach gospodarczych, politycznych czy społecznych. Wystarczy krytyka kijowskich elit władzy czy umieszczenie informacji o niepokojących trendach ideologicznych pleniących się wśród Ukraińców, aby zostać okrzykniętym „ruskim trollem” czy „putinowską tubą propagandową”. Podobnie jak miało to miejsce

w krajach skandynawskich, niszczy się pamięć historyczną Polaków, na siłę udowadnia się wyższość historii państwowości imigrantów nad naszą własną (niekiedy udowadnia się, że świadomość odrębności narodowej Ukraińców pojawiła się wcześniej od polskiej, choć ogółem nie rozumiem sensu wartościowania tych kwestii), ucisza się z wysoką skutecznością wszelkie objawy niezadowolenia z tego, jak są traktowani i jak zachowują się migranci w naszym kraju. Przyniesie to niestety odwrotny efekt ku tragedii zarówno Polaków jak i Ukraińców.

Niestety moje prognozy malują się w ciemnych barwach, a zważywszy na całą masę incydentów mających miejsce w przeszłości polskiego „wymiaru sprawiedliwości”, tj. osadzania osób w areszcie bez wyroku, cenzurowania niszowych, lecz starych, tradycyjnych polskich gazet, usuwania filmików, a nawet całych kanałów na platformach typu YouTube, mniemam, że następnym krokiem będzie najzwyklejsze w świecie zastraszanie dziennikarzy, uczonych i specjalistów mających choć w najmniejszym stopniu odmienne zdanie na temat spraw bieżących. Najważniejszym zadaniem polskich służb nie będzie pilnowanie porządku w okresie wzmożonego napływu ludności lecz ściganie nieprawomyślnych osób.

[Sylwia Gorlicka](#)

Nazizm na Ukrainie



Od siedmiu miesięcy wciąż słyszymy i czytamy o niemal już mitycznej rosyjskiej „denazyfikacji” Ukrainy. Zdecydowanej większości ludzi w zachodnich społeczeństwach wydaje się to całkowicie absurdalne i niedorzeczne. Abstrahując jednak od rzeczywistych intencji Rosjan (jakie by one nie były) warto przyjrzeć się na spokojnie bliżej samemu zagadnieniu nazizmu na Ukrainie.

O kogo konkretnie chodzi? Organizacji o takiej orientacji jest wiele, skupmy się więc na najistotniejszych.

Swoboda

Utworzona w 1991 roku nosiła pierwotnie nazwę „Socjal-Narodowa Partia Ukrainy”. Jej współzałożyciel, bezwzględny Andrij Parubij został w rządzie Poroszenki szefem Rady Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego, a Ihor Tieniuch ministrem obrony. Na wysokie stanowiska załapali się także Ołeksandr Sych i Ołeh Machnickyj.

To właśnie Parubij został zaangażowany do pacyfikowania rosyjskich protestów przeciw dyskryminującym tamtejszą ludność ustawom, z którymi to protestami nie mógł poradzić sobie rząd ukraiński. Najdobitniejszym przykładem jest masakra 2 maja 2014 r. w Domu Związków Zawodowych w Odessie. Choć strona ukraińska przerzuca odpowiedzialność na Rosję, to najprawdopodobniej Parubij był inicjatorem prowokacji, która doprowadziła do tego dramatu.

Prawy sektor

Powstałe w 2013 roku ugrupowanie od początku miało profil militarny. Dmytro Jaroszewicz, przywódca tej partii, przypadła posada zastępcy przewodniczącego Rady Obrony i Bezpieczeństwa Narodowego.

Ciekawostką, niezbyt chwalebna, jest fakt, że we wrześniu 2013 grupa 86 członków Prawego Sektora przybyła do Polski, rzekomo celem wymiany międzynarodowej. Finalnie odbyli w Legionowie szkolenie z zakresu przeprowadzania rewolucji, za cichą zgodą Radosława Sikorskiego i Donalda Tuska, choć ten pierwszy niezbyt przekonująco się od tego odżegnuje. O wszystkim napisał tygodnik „NIE”.

Wisienka na torcie – pułk „Azow”

Samodzielny batalion ochotniczy, utworzony w 2014 roku. Posiada swoje struktury partyjne, wojskowe i milicyjne. Pierwszym dowódcą był Andrij Biłeczkij. Członkowie od początku chętnie pozwali do zdjęć z flagami z nazistowską swastyką i flagami Bandery. Wolfsangel oraz Czarne Słońce – nazistowskie symbole (ten pierwszy konkretnie Waffen SS) również stały się wizytówką Azowców. Płynące zewsząd zapewnienia, że było to dawno i nieprawda nie znajdują odzwierciedlenia w rzeczywistości: nie tak dawno panowie z „Azowa” chwalili się torturami i egzekucjami, wykonywanymi na rosyjskich więźniach wojennych. Z kolei według niezależnego dziennikarza Piotra Szlachetowicza żołnierze tej formacji wciąż bez skrępowania obwieszają swoje pokoje swastykami i banderowskimi barwami, a najwięksi zwyrodnialcy potrafią gwałcić dzieci na oczach matek. W czasie walk od lutego potrafili stosować takie zagrywki jak robienie baz obronnych z obiektów cywilnych, przemieszczanie się karetkami w celu zaskoczenia przeciwnika czy chowanie się między cywilami w krytycznych momentach.

„Kropkę nad i” stanowi nagranie pojmanych obrońców Azowstału, na którym widać ukraińskich fanatyków z tatuażami m.in.

Hitlera, SS czy orła Trzeciej Rzeszy.

Gdyby komuś było mało, członkowie pułku azowskiego utrzymują kontakty z zagranicznymi grupami wyznającymi podobne wartości, takimi jak włoska faszystowska Casa Pound, węgierski Jobbik, niemiecka AfD czy amerykańscy biali supremacjoniści.

Ponadto 13 września Minister Jacek Siewiera, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP gościł w Warszawie żołnierzy „Azowa”, zapewniając ich o polskim wsparciu. Po spotkaniu zostali oni przedstawieni w mediach jako szlachetni bohaterowie, heroicznie walczący ze zdemoralizowanym wrogiem. Ręce opadają.

Wśród pronazistowskich organizacji ukraińskich od samego początku padają hasła o czystości krwi, wyższości białej rasy oraz chęci oczyszczenia Ukrainy z Rosjan, Żydów i Polaków. Do tej pory działania skupiały się głównie na zwalczaniu ludności rosyjskiej na spornych terenach wschodnich. Krym, Donbas i wiele innych miejsc – to właśnie tam nazistowskie bojówki miały i mają okazję najbardziej się „wykazać”, szczególnie w okresie Majdanu i udanego zamachu stanu. Ich członkowie biorą aktywnie udział w bieżących starciach, jak również chociażby oddział „Kraken”, uformowany przez weteranów „Azowa”. Wszystko za zgodą obecnych i poprzednich władz Ukrainy. Mało tego.

Pułk „Azow” został wcielony do Gwardii Narodowej Ukrainy, finansowanej przez ukraiński rząd, jak i również przez amerykański. Nie może więc dziwić, że kiedy w grudniu ubiegłego roku w ONZ odbyło się głosowanie nad rezolucją potępiającą gloryfikowanie rasizmu i nazizmu, ze 181 krajów tylko Ukraina i Stany Zjednoczone były przeciw (130 krajów głosowało „za”, 49 się wstrzymało, w tym... Polska).

Od czego się zaczęło?

Po II wojnie światowej Amerykanie zwerbowali Reinharda Gehlena, nazistowskiego agenta wywiadu, mającego na terenie ZSRR siatkę szpiegów, którą w związku z tym aktywował – także

na terenie obecnej Ukrainy. Działał on do 1968 roku, kiedy organizację przejął po nim Gerhard Wessel.

Przez cały czas funkcjonowały lub funkcjonują organizacje (m.in. OUN Melnyka, OUN Bandery), wydawane były i są czasopisma, książki, które gloryfikują nacjonalizm w duchu Bandery, który był przecież nazistowskim kolaborantem. Swoje dołożyli również różnego rodzaju historycy, dziennikarze i „eksperci”, mający za cel wykonać swoją brudną robotę.

Wystarczyło więc żeby Amerykanie w odpowiednim czasie wykorzystali swoje możliwości i kontakty, kiedy Wiktor Janukowycz – prezydent Ukrainy – zdecydował się obrać kierunek rosyjsko-azjatycki, a nie europejsko-amerykański i zorganizować mu rewoltę, z pomocą wszechobecnej zachodniej propagandy i dezinformacji, która zapewniła przyzwolenie społeczne.

Nasuwa się więc dość niepokojące pytanie: Czy nazizm rządzi na Ukrainie? Odpowiedź twierdząca na to pytanie, to raczej zbyt daleko idący wniosek, ale niewątpliwie nazizm za Bugiem jest obecny, ma swoje wpływy i to w większym stopniu niż może się z pozoru wydawać.

[Źródło](#)